

„Zabawa w koty”

Dla tych „kotów“ marzec powinien być już dawno przeminął, gdyż — jak informuje w programie teatralnym Istvan Orkeny, autor sztuki „ZABAWA W KOTY“, wystawionej przez Teatr Narodowy na scenie Teatru Małego *) — „wszyscy są po sześćdziesiątce“. Wszyscy, to znaczy Orbanowa (Irena Eichlerówna), jej siostra Glza, która opuściła Węgry i dotyka w żalonym komforcie w NRF swych lat (Karolina Lubieńska), jej przyjaciółka Paula (Małgorzata Lorentowicz) oraz jej przyjaciel, b. śpiewak Wiktor (Andrzej Bogucki). Jest jeszcze jej druga przyjaciółka Myszka (Janina Nowicka), jej córka Ilonka (Grażyna Staniszevska), matka Wiktora Adelajda (Teofila Koronkiewicz), mąż Ilonki Józef (Jan Machulski). No i wyrazisty epizod kelniera (Krzysztof Wróblewski). Tak, to już chyba wszyscy. Niewiele postaci jak na sztukę, ale i tak chyba o połowę za wiele. I o połowę tekstu też.

Istvan Orkeny jest u nas znany z zabawnej komedii satyrycznej „Strażak Tot“ jak również z filmu pod tym tytułem. „Zabawa w koty“ jest niestety sztuką o wiele słabszą. Banalne perypetie „trójkątowe“ w sytuacji, kiedy trzy „koty“ mają łącznie około dwustu lat, są raczej żalosem — nawet jeśli na scenie grafica wieku wydaje się o wiele niższa. I nawet jeśli bohaterkę tego tragicznego trójkąta gra Irena Eichlerówna. Sam fakt, iż znakomita aktorka swój wielki talent oddaje na usługi tak słabej sztuki, jest zjawiskiem smutnym

jeśli nie śmiałym. To właśnie uczucie zażenowania jest w odbiorze spektaklu dominujące. Czasem jakaś chwila wzruszenia, czasem jakiś cenniejszy dowcip lub zabawna sytuacja — ale to rzadkie iskierki wśród szarości i nudy gadulstwa, zwłaszcza w pierwszym akcie. Więc nawet oglądanie czterech lubianych aktorów, z których trzy nie oglądało się na scenie od wielu lat, nie sprawia radości, podobnie jak udział w przedstawieniu pozostałych sympatycznych wykonawców. Ani reżyser ani aktorzy niewiele mogli zrobić z tym anemicznym teatralnie tekstem o wielu dłużyznach, pustych miejscach, mało dowcipnym dialogu, zbudowanym w konwencji odczytywania listów oraz rozmów telefonicznych. Na szczęście reżyser jedynie markował tę konwencję.

Czy przez większą kondensację tekstu można było uzyskać lepsze wyniki? Być może. Ale skreślenia powinny być objąć przede wszystkim samą sztukę.

Mała scena Teatru Narodowego wystartowała pięknie i mądrze. Druga jej pozycja jest niestety pomyłką repertuarową.

*) Istvan Orkeny — „Zabawa w koty“. Przekład Camilla Mordral. Premiera Teatru Narodowego na scenie Teatru Małego. Reżyseria Jan Machulski, scenografia Liliana Jankowska, układ plastyczny Barbara Fijewska, asystent reżysera Krzysztof Wróblewski.